DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 151. Wtorek dnia 29. czerwca **1869**. — Piotra i Pawła (rzym.) — Manuiła M. (grec.) **Rok III**

Lwów, dnia 28. czerwca.

Cały kraj przygotowuje się do odpowiedniego uczczenia złożenia do grobu zwłok Kazimirza Wielkiego. W chwili tak ważnej, jaką jest obecna, znalezienie tak drogich dla narodu naszego pamiątek ma wielkie znaczenie; dla narodu znajdującego się w tak okropnem położeniu, jakiem jest nasze, w chwilach gdy bracia nasi w Koronie i na Litwie jęczą pod srogiemi rządami Moskwy — pamięć króla naszego, zwanego Wielkim, powinna wlać otuchę i uzbroić podupadłe i zwątpiałe umysły w hart wytrwałości.

Kazimirz Wielki przypomina nam najświetniejsze chwile dziejów naszej ojczyzny, a był on królem w całem słowa tego znaczenia. Nie był to bowiem król z epoki upadku, nie Sas podlizujący się Moskwie, nie Waza spiskujący wraz z Austryą na szkodę Rzeczypospolitej; nie — był to król, jakich nam brakowało w późniejszych czasach, król żelaznej woli, głębokiego zrozumienia potrzeb narodowych, szerzący oświatę i cywilizacyę w spustoszonym kraju, wielki prawodawca i król chłopków.

I właśnie pod tym ostatnim względem, jako król obejmujący z równą miłością wszystkie stany i religie — gdyż pod jego panowaniem szczególnie znaczna liczba żydów osiedliła się w Polsce — zasługuje Kazimirz Wielki na szczególne odznaczenie, bo pojął on, że tylko skupiony naród a nie jedynie jedna jego warstwa stanowić może potęgę ojczyzny. Snać jednak, że późniejsi monarchowie zupełnie przepomnieli o tej zasadzie i przeważnie i konsekwentnie wywyższali jeden stan nad drugi, ze szkodą całości.

Mamy przeto nadzieję, że mieszkańcy kraju naszego nie pozostaną obojętnymi świadkami uroczystego obchodu przeniesienia zwłok Kazimirza Wielkiego, lecz że zjechawszy się w jak największej liczbie, oddadzą swoją obecnością rzetelny hołd naszej wielkiej przeszłości i królowi, którego torami gdyby szli byli i następcy jego — pewnie nie doczekalibyśmy byli upadku naszej ojczyzny. Dzień 8. lipca powinien przeto nie tylko Kraków, lecz i kraj nasz i cała Polska obchodzić uroczyście w rozpamiętywaniu naszej świetnej przeszłości i obecnego upadku.

Przenosząc się w myśli z czasów naszej wielkości do obecnej nędzoty, gdzie zostajemy w rozbiciu nie mając odwagi postąpić sobie jako synowie wielkiej naszej ojczyzny i po większej części wyczekujemy od pokątnych środeczków zbawienia: chwiejni—w zamiarach, niestali w wykonaniu, nie umiemy stać wytrwale na obranem stanowisku, i dlatego zamiast zbliżyć się do celu naszego, coraz więcej się od niego oddalamy.

W tem jednak rozbiciu, w tym upadku sprawy naszej znajdujemy przecież niejaką otuchę w przyspieszonem tętnie życia publicznego i ruchu, który po dłuższej przeszłości poczyna się objawiać w kraju naszym. Delegaci nasi zadziwią się, że nie tylko dzienniki i kilkunastu demokratów potępiają ich politykę — i przekonają się dowodnie, że za tymi stoi cała niemal inteligencya i to wszystko, co się poczuwa do polskości, czy to szlachcic, czy prawnik, mieszczan czy urzędnik.

Jeżeli powiatowe zgromadzenia *) wyborców potepiają jedynie delegacyę, to Lwów, stolica kraju, wskazuje sejmowi, co ma na przyszłość czynić, by nie wpadł w tą samą nieporadność, jaka go od dwóch lat ogarnęła.

W chwili zamknięcia wczorajszego *Dziennika* otrzymaliśmy następujące doniesienie z Tarnowa o rezultacie odbytego tamże w niedzielę dnia 27. b. m. zgromadzenia wyborców:

(R) *Tarnów* dnia 27. czerwca god. $8^1/_2$. W tej chwili zgromadzenie wyborców zamknięto; zgromadzenie liczne i doborowe; większość głosów była przeważna. Powzięta uchwała opiewa:

Zgromadzenie wyborców miasta Tarnowa uchwala:

1. Zgromadzenie wyborców pokłada zaufanie i w swym pośle i w sejmie krajowym, że użyte będą wszelkie środki do uzyskania jak najobszerniejszej autonomii dla kraju, której minimum zawarte jest w rezolucyi sejmowej.

2. Nie przesądzając kwestyi brania lub nie brania udziału w radzie państwa, uznaje zgromadzenie wyborców miasta Tarnowa za rzecz konieczną, aby wszyscy delegaci zaraz przy otwarciu sejmu swoje mandaty złożyli.

Po powzięciu tej uchwały postawiono na zgromadzeniu wniosek, aby na pochowanie drogich narodowi polskiemu zwłok króla prawodawcy, króla ojca narodu i króla chłopków, złożono składkę pomiędzy zebranymi. W okamgnieniu zebrano na ten cel trzydzieści kilka złot. reńsk.

Uzupełniając doniesienie nasze wczorajsze o zgromadzeniu wyborców, musimy zauważać, że wniosek p. Dobrzańskiego został przyjęty jedynie po przemówieniu i wstawieniu się za nim p. Smolki, gdyż zgromadzenie nie chciało początkowo nawet głosować nad wnioskami pana Dobrzańskiego, takie było usposobienie zgromadzenia przeciw niemu. Twierdzenie przeto p. Dobrzańskiego we wczorajszej *Gazecie* mija się zupełnie z prawdą, z którą tenże zresztą i na mownicy dość często się pomijał. Lecz czego się Jaś nauczył, tego się Jan nie oduczy.

Równą nieprawdą jest dalsze twierdzenie *Gaz. Nar.*, że większość za wnioskiem Smolki była wątpliwą, gdyż przewodniczący wyraźnie oświadczył, co obecni tam poświadczyć mogą, że wniosek p. Armatysa przeważną większością głosów przyjęty został i jedynie na żądanie p. Dobrzańskiego dla przekonania się, kto tę mniejszość stanowi, zażądano kontrpróby, która wykazała, że tylko 7, wyraźnie siedmiu — jak to sam p. Dobrzański skonstatował — było za obesłaniem rady państwa.

*) Przy tej sposobności prostujemy doniesienie nasze o zgromadzeniu wyborców obw. brzeżańskiego o tyle, że p. Torosiewicz nie stawiał wniosku formalnego co do udzielenia nagany delegacyi naszej w radzie państwa, co jednak wcale nie przeszkadza, by jej polityki pojedynczy mowcy nie potępiali.

Czynności Rady szkolnej.

I. Rada postanawia, aby na przyszłość wszystkie zakłady naukowe we Lwowie w odpowiednim czasie donosiły radzie szkolnej kiedy mieć chcą egzamina, w celu wyznaczenia i ogłoszenia programu tych egzaminów.

II. Wysokie ministeryum wyznań i oświaty przesłało radzie szkolnej do ocenienia i zrobienia odpowiednich wniosków, projekt ustawy o szkołach realnych, którą rząd ma sejmom przedłożyć. W tym celu ustanowiła rada szkolna komisyę, do której z jej grona należeć będą pp, Dr. Czerkawski, Sawczyński, Starkel i Oskard; z po za swego grona zaś zaprosi rada szkolna izbę handlową lwowską i krakowską, aby wysłały swych reprezentantów, następnie JW. hr. Adama Potockiego i p. Seweryna Smarzewskiego, inżynierów p. Heppego i Jarmunda, nauczycieli pp. Chlebowskiego dyrektora szkoły wyższej realnej we Lwowie, Strzeleckiego profesora techniki we Lwowie, dr. Urbańskiego bibliotekarza uniwersytetu lwowskiego, Maszkowskiego profesora lwowskiej techniki, pp, Trzaskowskiego i Staneckiego nauczycieli gymnazyalnych.

III. Rada mianuje nauczycielami przy szkołach ludowych: Aloizego Stiasnego w Woli Wadowskiej i Jana Żurawskiego w Nadwórnie.

IV. Rada uchwala uregulować obchód majówek szkolnej młodzieży.

Zgromadzenie wyborców stołecznego miasta Lwowa.

w celu naradzenia się z posłami nad przyszłą polityką kraju wypadło tak świetnie, jak żadne dotąd. Obszerny dziedziniec ratuszowy stanowiący regularny kwadrat, wspaniale umajony i udekorowany chorągwiami o barwach narodowych, napełniały tłumy wyborców już od godziny w pół do 4. z południa począwszy. Na zachodniej części dziedzińca urządzono na podniesieniu trybunę, nieco wyżej za nią krzesło prezydyalne, stoły dla sekretarzów, obok trybuny dwa stoły dla sprawozdawców dzienników, poniżej zaś trybuny stół dla stenografów. W pierwszym rzędzie ustawione fotele, dalej krzesła i ławy, przeszło na tysiąc osób urządzone, zajęli wyborcy, większa ich jednakże część musiała stać nie tylko na dziedzińcu, ale nawet na dachach szopy rekwizytów straży ogniowej. Rozległe kurytarze ratusza w cztery kondygnacye aż do trzeciego piętra gmachu przepełnione były niezliczoną publicznością, pomiędzy którą znajdowało się również dosyć wyborców, którzy pomieszczenia na dziedzińcu znaleźć nie mogli. Z pomiędzy posłów sejmowych oprócz wszystkich posłów lwowskich zauważyliśmy kilkunastu posłów z innych okręgów wyborczych, przybyłych nawet z zachodniej Galicyi, jak poseł Zyblikiewicz z Krakowa i poseł Jan Tarnowski z Mielca.

Z uderzeniem 4. godziny, pomimo że deszcz lekko pruszyć zaczynał, na żądanie zebranych zagaił zgromadzenie obywatel Feliks Piątkowski, proponując na przewodniczącego obywatela Żaaka, którego też zgromadzenie przyjęło. Żaak zająwszy krzesło przewodniczącego, wezwał na sekretarzów panów dr. Ludwika Wolskiego i Karola Gromana, redaktora *Dziennika Lwowskiego*. Pierwszy zabrał głos poseł Ziemiałkowski.

P. Ziemiałkowski (z trybuny): Szanowni wyborcy! Po trzykroć obywatele miasta tego wynieśli mnie do godności poselskiej, którą każdy obywatel uważa za najwyższy zaszczyt. Posłowałem w roku 1848, następnie wybrano mnie w r. 1861 i nareszcie w r. 1867. Po pierwszem posłowaniu nastąpiło wygnanie, drugie przerwało więzienie, podczas trzeciego, jeżeli mogę wierzyć dziennikom, spotkało mię coś gorszego niżli pierwsze i drugie, bo podobno wasze niezadowolenie.

Przybyłem wszelako pomiędzy was z spokojnem sumieniem, albowiem postępowałem tak jak postępywać było można, a nie inaczej dlatego, że byłem przekonany, iż postępując tak służę najlepiej krajowi. W mniemaniu mojem wzmocniła mnie tem bardziej ta uwaga, żeście mnie w 1867 r. znowu zaszczycili waszem zaufaniem. Wypowiedziałem wam moje wyznanie wiary politycznej, a ponieważ mnie wybraliście posłem, zgodziliście się przeto na ów program. Ja zaś od tego progamu nie odstąpię ani na jotę. Pozwólcie mi, panowie, tedy, ażebym zestawił ów program mianowicie z postępowaniem mojem tak w sejmie jakoteż i w delegacyi.

Oto w styczniu 1867 roku, w tej oto sali radnej, na zebraniu przedwyborczem oświadczyłem wam, że chcę walczyć pod godłem wolności i narodowości—i że jako Polak tak uważam te dwa pojęcia ściśle ze sobą zjednoczone i złączone, że jednego bez drugiego nie pojmuję.

W pierwszym kierunku oświadczyłem wam, że będę za wolnością osobistą, za wolnością mowy, sumienia i druku, za wolnością stowarzyszeń i zgromadzeń i za sądami przysięgłych; w drugim kierunku oświadczyłem wam, iż będę za zaprowadzeniem języka polskiego w szkołach i urzędach, iż będę za rozszerzeniem autonomii jako głównej podstawy i gwarancyi rozwoju i bytu narodowego, mianowicie zaś za oddaniem władzom autonomicznym ustawodawstwa szkolnego, ustawodawstwa gminnego, jako podstawy, jako podwaliny każdego społeczeństwa, to jest w ogóle za przywróceniem zasad, wypowiedzianych w dyplomie październikowym.

Odwołuję się moi panowie do stenograficznych doniesień tak sejmu jak i rady państwa, ażali jednem słowem odstąpiłem od tych przezemnie wyrzeczonych zasad. Lecz zapytacie panowie o skutki i słusznie zapytacie.—W piewszym kierunku, zdaje mi się, panowie, żalić się nie potrzebujemy. Prawda, że to nie jest zasługą delegacyi; bo posłowie niemieccy, pragnąc dla siebie wolności, dawali nam ją także hojnie czego nie powinniśmy lekceważyć—bo koniec końców, bez wolności niemasz szczęścia narodu—bo słowo „wolność“ na każdej chorągwi polskiej zawsze istniało i na żadnej chorągwi polskiej brakować nie powinno. Słusznie jeden z najznakomitszych dzienników francuskich „Jour. d. Deb.“ powiedział: „w chwili, w której Polacy pogardzą wolnością, stracą prawo do niepodległości“.—W drugim kierunku—a tu każda zdobycz, mówię bez pochlebstw, wyłącznie jest skutkiem zabiegów delegacyi, dlatego w drugim kierunku pewnie to, cośmy zdobyli, nie odpowiada ani nadziejom kraju, ani wszystkim pracom delegacyi. Wszelako i tu coś się zdobyło, a wspomnę tylko o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w szkołach ludowych i średnich, o radzie szkolnej, a dziś o zaprowadzeniu języka polskiego w sądach i urzędach.

Przy ustanawianiu konstytucyi kraj uzyskał ustawodawstwo cywilne i karne w tych przedmiotach, które należą do zakresu sejmu krajowego; przywrócono zresztą pod względem zasadniczym zasady dyplomu październikowego, o tyle, o ile to osiągnąć było można. Podczas gdy konstytucya lutowa oznaczała atrybucye sejmu każdego a wszystko resztę oddawała radzie państwa, a tem samem i źródłem wszelkiego prawa była rada państwa, bo wszystkiem ona tylko stanowiła, — podług konstytucyi z grudnia r. 1867 ma się rzecz zupełnie odwrotnie: radzie państwa wyznaczono pewne atrybucye, a resztę oddano sejmom. Prawda, że ten pełnomocnik ma zanadto dużo tych praw, ale koniec końców źródło tych praw jest teraz w sejmach; co zaś najważniejsza i jedynie uznania godną jest zdobycz, iż w delegacyi państwowej w parlamencie najwyższym zawarowano krajowi naszemu odrębność, albowiem delegacya galicyjska wybiera posłów do delegacyi państwowej, a nie rada państwa. Powtarzam, że to wprawdzie wszystko jest za mało w obec nadziei kraju; jeżeli wszelako zważycie, że przy wszystkich innych sposobnościach delegacya w obronie praw krajowych stawała, i jeżeli jej się nie udało wszystkiego osiągnąć tego, co sobie pragnęliśmy, to przecież nieraz przeszkodziła większemu złemu. I tu wspomnę tylko, iż gdy chciano wszystkie dobra koronne galicyjskie sprzedać, to skutkiem sprzeciwiania się delegacyi uratowaliśmy znaczną część dóbr galicyjskich; dalej gdy rada państwa kontentowała się bardzo małą redukcyą procentu długu państwowego, to li zabiegom delegacyi naszej winniśmy, że posunięto tę redukcyę nie tak wprawdzie, jak sobie delegacya życzyła, ale zawsze do 20 procent, co czyni 10 milionów rocznie, —więc o tyle podatki się zmniejszyły.

Jeżeli panowie także zechcecie zważyć, iż nas tam było trzydziestu kilku, którzy musieliśmy walczyć z pięćkroć liczniejszym przeciwnikiem, z których większa część przyzwyczaiła się do panowania nad nami od sto lat już, i tylko zwolna i niechętnie krok za krokiem ustępywała, zaś druga część niestety może w skutek zagranicznych poduszczeń źle usposobiona przeciw nam podejrzywała bojaźliwie to, czego się kraj domagał, i tłumaczyła wszystko na naszą niekorzyść; jeżeli nareszcie nieparcyalnie panowie porównacie skutki zabiegów dwuletnich tej delegacyi z pięciuletniemi usiłowaniami pierwszej delegacyi:—to spodziewam się, że będziecie pobłażliwszymi. A kto z czystem sumieniem z was panowie zdoła powiedzieć, że byłby więcej zdziałał w danych okolicznościach dla kraju, ten niechaj rzuci na nas kamieniem.

Moi panowie, nikt z nas się nie łudził, że stało się krajowi zadość, lecz owszem wszyscy mieliśmy to przekonanie, że nie godzi się porzucać tego stanowiska dlatego, że w jednym lub drugim kierunku nie udało się tego uzyskać, czego się kraj spodziewał. Naszem zdaniem i przekonaniem było, że winniśmy się starać i ciągle pracować, by później uzyskać to, czego nam jeszcze dotąd brakuje.

Teraz moi panowie winien jestem wytłumaczyć się wam z zarzutu, który od dwu lat ciężny tak na większości sejmu jak i na większości delegacyi a więc i na mnie, bo tak do tej jak i do owej większości należałem.

Winienem wam przeto panowie wytłumaczyć się, dlaczego w roku 1867 byłem za obesłaniem rady państwa, dlaczego przeszłego roku byłem także tego samego zdania—i dlaczego wreszcie w delegacyi byłem przeciwny opuszczeniu rady państwa.

Moi panowie! bez przyczynienia się mego, bo byłem wtedy w więzieniu, wyrobiło się w kraju przekonanie, że potrzeba opuścić pole jałowej opozycyi i zabrać się do czynu. Dlatego gdy w roku 1867 rozpisano wybory do sejmu, na wszystkich wyborczych zgromadzeniach żądano od kandydata, aby się oświadczył, czy gdy w danym razie do rady państwa wybranym będzie mandat ten przyjmie lub nie. Kraj bowiem był tego przekonania, że nieobecny ma zawsze niesluszność, i że dlatego nie godzi się nam dopuszczać, ażeby we Wiedniu bez nas o nas uchwalano i radzono, i dlatego zdaniem mojem było wolą kraju, że myśmy powinni tam być, tam walczyć o prawa nasze, i tam się starać, ażeby o nas bez nas nie uchwalano.

Dlatego i ja w styczniu 1867 r. stając jako kandydat poselski oświadczyłem, że jeżeli mię spotyka zaszczyt, że wybierzecie mię posłem waszym a w sejmie wybrany będę do rady państwa, mandat ten przyjmę. Od chwili, w której wybraliście mię posłem waszym, aż do zebrania się sejmu w r. 1867 zaszła okoliczność, która u niektórych wzbudziła to mniemanie, że może nam nie należy brać udziału w radzie państwa. Okolicznością tą było cofnięcie adresu w sejmie—i przyznam się moi panowie, co zresztą wiecie bardzo dobrze, że ja tego adresu nie napisałem. Moim wnioskiem nie był wniosek cofnięcia adresu, uchwaliła go większość w komisyi, a ja go wygłosiłem; ale mimo to przyznaję się także i tu, że tak jak ówczas, tak i dziś byłem tego zdania, że okoliczności te nie mogły zmienić i zmieniły zdania kraju, że należy się iść do rady państwa. Kraj bowiem nie żądał od swoich posłów tego, by taki lub inny adres wysłali — w ogóle nie żądał, ażeby adres wysyłać; lecz żądał, aby bronili praw kraju w radzie państwa. Mimo cofnięcia adresu należało zdaniem mojem i zdaniem większości sejmowej iść do rady państwa, i bronić tam tego, co w adresie wyrzeczonem było. Odwołuję się tu do stenograficznych doniesień, ażali nie jest prawdą, że wszystko, cokolwiek bądź w adresie zawartem było, przez delegacyę w radzie państwa powtórzonem zostało?

Przeszłego roku moi panowie podczas zebrania sejmu, znowu poruszono kwestyę obesłania lub nieobesłania rady państwa—i znowu byłem tego zdania, że radę państwa obesłać należy, albowiem aczkolwiek konstytucya uchwalona w grudniu 1867 r. nie zadowoliła i nie mogła zadowolić kraju, wszelako podaje ona możność sama w sobie swej zmiany—wzywała nas niejako, abyśmy szli do rady państwa do Wiednia i tam się starali, aby to, co jest w niej złem, zmienionem zostało na lepsze; zresztą moi panowie wiadomem jest, że opozycya bierna jest już ostatecznością i jest już ostrzejszą bronią niż opozycya czynna, że do opozycyi biernej naród dopiero wówczas idzie, gdy wyczerpał wszystkie środki opozycyi czynnej. My byliśmy rok jeden w radzie państwa w opozycyi czynnej; trudno więc było powiedzieć, że wszystkie środki są już wyczerpane, że nam nic innego nie pozostaje, jak opozycya bierna. Wierzcie mi moi panowie, że jeżeli byłem za opozycyą czynną, a przeciwko opozycyi biernej, to wcale nie z powodu bojaźni osobistej: najprzód, że rzecz to wygodna, wygodniejsza niż czynna, powtóre, że dziś w ogóle nie sztuka być w opozycyi biernej, bo nic nikomu za to nie robią. Ja moi panowie należałem do opozycyi biernej, gdy za to się szło do więzienia lub na szubienicę.

Do mnie jeszcze naród nigdy nie pukał, ażebym nie odpowiedział: „jestem!“, a gdy żądano odpowiedzialności, jam nigdy nie uciekał, jam został i odpowiedziałem (Oklaski. Dr. Hoffmann: brawo!); a jeśli byłem przeciwny tego rodzaju opozycyi, to dlatego, że kraj mój kocham, że uważam taką opozycyę za zgubną dla kraju. (Oklaski! Dr. Hoffmann: brawo! niepokój w zgromadzeniu.) Opozycya bierna, moi panowie, jeśli nie cofnie kraju, to go zastanowi w czynnościach, a my niestety tak jesteśmy zacofani, że nam ani jednego dnia próżnować już nie można. (Oklaski. Dr. K. Hoffmann: brawo!) Nareszcie, moi panowie, byłem ja teraz i w delegacyi przeciw wystąpieniu z rady państwa, a to dlatego, że tym krokiem politycznym nie uważałem, aby kraj doszedł do zamierzonego celu. Bo przez nasze wystąpienie z rady państwa nie byłaby ze skutkiem uchwaloną rezolucya sejmowa, a nam o to głównie chodziło. Powtóre uważaliśmy się za żołnierzy, którym nie wolno iść z placu boju, jak długo bitwa nie skończona, a sprawa rezolucyi nie jest jeszcze skończona, stoi ona i z nią stać i walczyć jest naszym obowiązkiem.

Ja więc dlatego mandatu nie złożyłem i nie złożę (sykanie!). Na inne zarzuty, które delegacyi robiono, z pobudek osobistych, odpowiadać nie będę, bo ubliżyłbym delegacyi.

Co do mnie, wolno mi odpowiedzieć: i wróciłem bez honoru i bez tytułu, z pularesem nierównie próżniejszym aniżelim z nim pojechał, i wiedeński chleb mnie nie utuczył, każdy to widzi, a to z tej przyczyny, gdyż nie tylko miałem przeciwników tam, ale i przeciwne głosy z kraju; moi właśni ziomkowie zatruwali mi go także (brawo i niepokój.)

P. Żaak: Kto jeszcze z panów posłów miasta Lwowa życzy sobie głos zabrać? (Poseł Gołuchowski wstępuje na trybunę, pośród braw i nawoływania: cicho)!

Po p. Ziemiałkowskim przemówił poseł Gołuchowski. Kiedy pan Gołuchowski wyszedł na trybunę, deszcz mocniej pruszyć poczynał. Poseł Gołuchowski, idąc w ślady swego poprzednika, zanim począł mówić zdjął kapelusz z głowy; gdy jednak kilku z bliżej niego stojących, pomiędzy którymi i p. dr. Kornel Hoffman prosić jęli „pana namiestnika“, ażeby nakrył głowę, a z drugiej strony dały się słyszeć głosy niezadowolenia z tego rodzaju wyszczególnienia pana ex-namiestnika, poseł Gołachowski, z przyciskiem postawiwszy kapelusz na stole, odpowiedział, że w obec tak poważnego zgromadzenia przemawiać mu inaczej nie wypada jak tylko z odkrytą głową, i począł mówić:

Ja z mojej strony nie mogę stawać w obronie delegacyi, nie mając w niej żadnego udziału, ale mogę — będąc wówczas w Wiedniu, potwierdzić, że delegacya wszelkich używała środków, ażeby rezolucyę, która została uchwaloną w sejmie, doprowadzić do szczęśliwego końca; a że się rzecz nie powiodła, winą jest, że mamy dziś sterników rządu, którzy nam są nieprzychylni. Twierdzą oni i myślą, że jeżeli nas gnębić będą, znajdą zwolenników w kraju nam przeciwnych, nam niemiłych, i że z nimi opozycyę, jaka jest w kraju, przemódz będą w stanie. Ja tego zdania nie jestem i myślę, że pracą możemy to usposobienie złe u tak zwanych sterników dziś centralistycznego rządu przemódz, również że dojdziemy do naszego celu. Zgadzam się więc z zapatrywaniem p. Ziemiałkowskiego, aby delegacyę wysłać do Wiednia, a to jeszcze jedynie w tej nadziei, że my tym sposobem do uchwalonej rezolucyi dójdziemy. Jest to niemożebnością, aby rezolucya w zupełności była dziś uchwaloną i przyjętą w radzie państwa, bo są w niej ustępy, które wymagają wyjaśnienia, a mianowicie ustęp ósmy, który nie jest wyjaśniony, a o którym, przyznam się panom, tak jak został w sejmie uchwalony, nikt dziś wyjaśnienia radzie państwa dać nie może. Nie wyjaśniwszy zaś go, nie jest podobieństwem, aby był przyjętym. Była bowiem nad tem walka długa między ministrami, którzy będąc nieżyczliwi krajowi, opierali się na tem, że kraj żąda czegoś, co jeszcze nie jest wyjaśnione. A więc będzie właśnie zadaniem mojem, ażeby należycie wyjaśnić to właściwie, czego pragniemy, bo to jest rdzenią kwestyi, jest kwestyą najważniejszą w całej rezolucyi. Inne zaś ustępy, jestem tego przekonania, że te dostaniemy, prócz jednego punktu, przeciw któremu stawiać będą opozycyę, to jest owego względem bezwarunkowego uprawnienia, nadawanego sejmom, aby prawodawstwo kryminalne i cywilne jemu zostało oddane. Tej rzeczy nie uważam za tak ważną dla nas, bo niektóre tylko ustępy są dla nas ważniejsze; jednakowoż z drugiej strony mamy nawet interes w tem, ażeby prawodawstwo tak wielkiego państwa w zasadniczych częściach swoich rozmaicie nie było pojmowane.—Ponieważ rezolucya nie jest jeszcze ukończona, a zatem jestem tego zdania, że my dalej powinniśmy obsyłać radę państwa naszą delegacyą. Gdyby się było inaczej stało, wtedy dopiero za loiczną konieczność uważałbym, przejść do opozycyi biernej,—chociaż ja nie byłem znów za rezolucyą — wszelako z powodów wcale odmiennych, bo zdawało mi się, że lepiej jest w późniejszym czasie to samo uchwalić. Skoro jednakże ona raz już uchwaloną została, wszelkich sił nam należy używać, bez żadnego wyjątku jak jesteśmy, ażeby do zamierzonego dostać się celu. — Rezolucya zaś, jak powiedziałem, z tego powodu niepodobną była, aby przyjętą została, bo są w niej ustępy, które wyjaśnić trzeba. Wyjaśnienia zaś tego delegacya nie była dać w stanie, bo nie jest do tego upoważnioną; trzeba było zatem i wyjaśnienia ze strony sejmu, a to dopiero nastąpić może i musi.

Teraz właśnie powracam do tego punktu, który największe trudności stawia do uzyskania rezolucyi. Każdy, który nam był nieżyczliwy, żądał bliższego określenia tego punktu, który jest nie wyjaśnionny, bo odpowiedzialny rząd krajowy w obec sejmu, tak jak to ogólnikowo w 8. punkcie rezolucyi postawiono, jest rzeczą niewykonalną w praktyce w obec odpowiedzialnego rządu centralnego znowu przed radą państwa. Pierwszą czynnością ustawodawstwa sejmowego będzie więc, ażeby to przez niego postawione żądanie było wyjaśnionem, i ażeby sejm powiedział wyraźnie czego pragniemy. Nam potrzeba bardzo ustawodawstwa autonomicznego, lecz powinniśmy koniecznie powiedzieć, co zostawiamy centralnemu rządowi, a rzecz ta będzie przedmiotem rozpraw najbliższego sejmu. Gdy to się stanie, akcya nasza będzie ułatwioną—i tak dojdziemy do celu naszego; bo delegacya będzie w stanie wyraźnie wypowiedzieć to, czego pragniemy.

I to, co mówię, nie tylko było przedmiotem rozmowy między tymi znajomymi, z którymi miałem sposobność zetknąć się, ale i w komisyach rady państwa. Delegacya w ogóle mogla mówić tylko o tem ogólnikowo, co sejm uchwalił, a gdy przyszło do szczegółów, to nie była w stanie dać stanowczych wyjaśnień.

A zatem moi panowie ja chciałem powiedzieć powody, dla których najzupełniej zgadzam się z zapatrywaniami p. Ziemiałkowskiego, że nie należy nam usuwać sie od udziału w czynnościach rady państwa, również i to potwierdzić mogę, że cierpkie miał on godziny przebywając w Wiedniu, i dziś poświadczyć to mogę, że powrócił bez honorów, bez zaszczytów, bez majątku, a to jedynie jego charakterowi przypisać należy. Bo gdyby był nie tak przejętym obowiązkiem i gorącą miłością dla swego kraju jak jest, byłby do nas wcale może nie powrócił, albo by też był powrócił do nas, ale w całkiem innych stosunkach.

Odnowi się znów walka we Wiedniu, skoro sejm uchwali, aby delegacya swoje cele popierała; ale nie mogę tego z pewnością powiedzieć i tego szanowni panowie odemnie nie będziecie żądać, abym ja z jakiemś przybliżonem prawdopodobieństwem i niby z jakiegoś wiarygodnego źródła zapewnić was mógł, że rezolucya zostanie uchwaloną. Ja wszelako widząc usposobienie, jakie jest w najwyższych sferach, mogę to powiedzieć, że jest tam pożądanem, aby porozumienie koniecznie nastąpiło. Jaki kres tego będzie, oczywiście tego nikt nie jest w stanie przewidzieć naprzód.

Chciejcie mnie moi panowie mieć za wytłumaczonego, jeżeli ja może tak wielu zacnym, tak godnym mężom sprzeciwić się będę musiał, którzy cieszą się powodzeniem w opinii publicznej z powodu swej wiary w skuteczność opozycyi biernej, a którzy tak bardzo nastawają na delegacyę, ażeby składała mandaty.

Ja przeciwnie, byłbym za prowadzeniem dalszej walki przez delegacyę, co też i w najbliższej sesyi sejmowej nastąpić musi. Wtedy zobaczymy, czy będzie na czasie doraźne przejście z opozycyi czynnej do opozycyi biernej; — bo opozycya bierna, moi panowie, jest to miecz obosieczny tak dla nas samych jak i dla rządu i władzy centralnej; i tak jak dziś rzeczy stoją, sam to z pełnem przekonaniem powiedzieć mogę, że cieszyliby się nasi przeciwnicy z naszej opozycyi biernej, bo by szukali innych żywiołów, o które by się oparli — i tak jak w Czechach, gdzie się rzucili na stronę Niemców, chociażby wprawdzie tutaj żywiołu niemieckiego nie znaleźli, inny znaleźliby żywioł, który moralnie i intelektualnie nie jest silny, ale liczebny, a którzyby nawet i chętnie ten rząd wspierał w jego dla nas zgubnych dążeniach. Ja sądzę, że rząd ten ma tutaj między stronnictwem tem licznych popleczników, którzy pragnęliby, aby ta opozycya do ostatecznych krańców doprowadzoną została, co nie tylko byłoby złem dla samego rządu, ale byłoby oraz i dla nas nadzwyczajnie szkodliwą rzeczą.

Tu jeszczo jedno poruszyć maszę, że niestety słyszałem w wielu miejscach zdania ludzi, którzy narzekają na teraźniejsze czasy i twierdzą, że to, co teraz mamy, nierównie jest gorsze aniżeli to, co było przed rokiem 1860, kiedy dyplom październikowy został wydany. Trzeba być bardzo niewyrozumiałym na to, co się stało u nas i czego już używamy, ażeby nie powtórzyć tego, co w początku swej mowy o tem p. Ziemiałkowski powiedział — a to, że mamy język swój w szkołach i w urzędach. Mamy więc swój język, którego używać możemy—a nareszcie zebranie nasze jakimże jest dowodem? Jest ono jawnym przecie dowodem, że nam lepiej się dzieje pod względem ogólnej wolności, że pod względem narodowym swobodnie rozwijamy się.

Obejrzmy się panowie wstecz o jakie lat 20 i spoglądnijmy na nasz kraj, jak on wyglądał? Narodowość nasza jak się rozwijała? a dziś do jakiego stopnia już ona się posunęła! I daj nam Boże jakie lat dziesiątek, to ta młodzież tak licznie do szkół uczęszczająca, uroslszy w wolności i jej zasadach wzmocni na sze szeregi, pracując ustawicznie. I tak widzimy, panowie że szeregi nasze niezadługo wzmocnione będą i że wreszcie przemożemy wszystkie trudności, jakie w centralnym rządzie dziś niestety jeszcze znajdujemy. Azatem ja moi panowie proszę was, nie ustawajcie na tem polu, pracujcie usilnie nad wewnętrznym naszym rozwojem i wzmocnienem się —i nie przechodzcie do biernej opozycyi, aż tego będzie konieczna potrzeba.

Dziś śmiało wyrzec mogę moi panowie, że nie widzę, aby bylo na czasie przejść do opozycyi biernej.

Po przemówieniu posła Gołuchowskiego wszedł na mownicę poseł Smolka, lecz zanim zdołał przemówić, grzmot oklasków, ponawiający się po kilkakroć z wszystkich stron, nie dozwolił mu przyjść do głosu. Nic nie pomógł dzwonek przewodniczącego, nic nie pomogły wezwania; po chwili dopiero publiczność zadowolona wyrażeniem swojego uznania dla posła lwowskiego uspokoiła się i pozwoliła mu mówić.

P. Smolka: Wywiązując się z obowiązku mego zdania sprawy szan. wyborcom moim z mojego zachowania się w sejmie i co do mojego stanowiska pod względem kwestyi obesłania lub nieobesłania rady państwa i względem zachowania się delegacyi w radzie państwa — sprawozdanie to byłoby bardzo łatwem i krótkiem, gdyby nie byli przemówili do was moi panowie szanowni moi koledzy, którzy przedemną głos zabierali. Po części ułatwili mnie oni moje zadanie, ponieważ wyliczyli to wszystko, cośmy rzeczywiście w radzie uzyskali, i ja pod tym względem tylko mogę zapewnić panów, że i ja co do tych wszystkich kwestyj, to jest co do ustawy językowej, tyczącej się szkół, i rozwiązania kwestyi wyznaniowej tak zwanej żydowskiej, przyczyniłem się także o ile mogłem w kierunku wolności, równości i dobrze zrozumianego interesu kraju. Z drugiej strony zaś nie łatwą mi zrobili odpowiedź, to jest, co się tyczy kwestyi nieobesłania rady państwa i zachowania się delegacyi w radzie państwa. Moje stanowisko w obec tych kwestyj jest zbyt znanem krajowi. Zeszłego roku, kiedy ta kwestya dysputowaną była w sejmie, zajęła ona kilkanaście posiedzeń przy bardzo żywem zajęciu się nią publiczności i szanownych wyborców. Również i dziennikarstwo nasze zajmowało się bardzo żywo tą sprawą i to z tym ogniem, z tym interesem, jaki rzeczywiście wzbudza i na jaki zasluguje ta nadzwyczajnie ważna, powiedziałbym najważniejsza nasza kwestya.

Otóż znajomem jest szanownemu zgromadzeniu moje stanowisko w obec tych kwestyj, w których brałem udzial najżywszy, ponieważ właśnie szło o to, czy mój wniosek ma być przyjęty lub nie, i ponieważ ten mój wniosek był genezą rezolucyi sejmowej, a więc mógłbym się tylko po krótce powołać na owe rozprawy, a to tem bardziej, gdy od tego czasu nie tylko nic się nie zmieniło, coby mnie zachwiać mogło w mojem przekonaniu, wypowiedzianem wówczas, ale owszem co się stało, stwierdza najwymowniej, że wszystko najwyraźniej przewidywałem, że wszystkie moje środki zaradcze były jedynie trafne i dobrze przewidziane. (Brawa!) Otóż moi szanowni koledzy, którzy przedemną występywali, tłumacząc swoje postępowanie w obec tej kwestyi w sejmie i w radzie państwa, tłumaczą nam, że ich postępywanie było jedynie dobrem, należytem i prawidłowem, więc tem samem potępili pośrednio znowu mój wniosek, i to częścią wprost i wyraźnie, częścią przez podawania wywodów do wnioskowania, że mój wniosek był mylny, że w razie gdyby był przyjętym, Bóg wie jakie nieszczęścia byłyby dla kraju nastąpiły w skutek tego.

W obec takich zarzutów czuję się być obowiązanym stanąć w obronie mojego wniosku i winienem szanownym wyborcom dać sprawozdanie, aby sobie sąd jakiś uformowali, ażali ja wypełniłem moje obowiązki należycie, i czy odpowiedziałem zaufaniu, którem mnie zaszczycili, wybierając mnie posłem miasta Lwowa. (dobrze! Brawa!) Więc szanowne zgromadzenie, jakoteż szanowni moi koledzy, którzy przedemną przemawiali, pozwolą, że odpłacę pięknem za nadobne; również więc wdam się w krytykę postępowania sejmowego jako też delegacyi w radzie państwa, ale uczynię to tylko o tyle, o ile potrzebnem będzie dla obrony mojego wniosku. Przytem zastrzegam się wyraźnie, co zresztą samo przez się rozumieć się powinno, że mnie idzie o rzecz a nie o osoby. A jakkolwiek przekonany jestem, że osobistości te źle służyły sprawie, mimo to pewny jestem tego, że to, co czynili, nie czynili w złej, lecz w dobrej wierze i w sumiennem przekonaniu, że służą dobrze krajowi. (Brawa!)

Powiedział mój szanowny przyjaciel poseł Ziemiałkowski, że w roku 1867 był za wysłaniem delegacyi do Wiednia i tłumaczył okoliczność względem cofnięcia adresu. Nie będę ja się wdawał i wchodził w rozbiór tych okoliczności, ale to podniosę, że ja już wówczas byłem za niewysłaniem do rady państwa, właśnie dlatego, że ja na podstawie doświadczeń, które miałem będąc podczas pierwszej kadencyi na radzie państwa, byłem tego przekonania, że tam niema co robić (przeciągłe oklaski, huczne brawo!)

Moi panowie! byłem w roku 1861 w radzie państwa, i już wtedy podniosłem tę myśl opuszczenia rady państwa, ale delegacya była wówczas temu przeciwną. W r. 1862 ponowiłem znów mój wniosek, lecz znowu napróżno; ponieważ zaś związany byłem węzłem solidarności, a nie chciałem solidarności tej uszkodować, choć nie przyjęto mojego wniosku, więc usunąłem się po r. 1862 z rady państwa, ratując się urlopami, bo byłem tego przekonania, że tam niema co robić (brawo!)

Takim samym sposobem byłem w r. 1867 w sejmie przeciw wysłaniu delegacyi do rady państwa; ale ci panowie, którzy tam jeszcze nie byli, bronili obesłania rady państwa i powiedzieli: pójdziemy my i lepiej zrobimy. Otóż dlatego nic nie mówili posłowie, którzy wrócili w r. 1867, bowiem wrócili z powiększonemi podatkami, wrócili z bezpośrednią wybieralnoscią do rady państwa— w razie gdyby jaki sejm nie chciał wybierać do rady państwa, powrócili wreszcie z nadzwyczajnie szkodliwą ustawą grudniową, która koniec położyła wszystkim naszym nadziejom.

Hönigsmann: oho! oho!

Smolka: Otóż kiedy po takiem doświadczeniu powrócili, należało w r. 1868 pod żadnym warunkiem delegacyi więcej nie wysyłać (brawo!). Powiedział mój szanowny przyjaciel poseł Ziemiałkowski, że uzyskano konstytucyę, która w sobie mieści warunki zmiany, a zatem, że tę konstytucyę będziemy mogli zmienić na naszą korzyść. Pytam się, czy rzeczywiście przekonany jest o tem, że to uzyskamy przy terazniejszym składzie ministerstwa? Tam, gdzie nie mamy $^1/_3$ części głosów — tam ci panowie chcą przeprowadzić zmianę konstytucyi, do której potrzeba $^2/_3$ części głosów?!

To jest rzeczywistą illuzyą moi panowie sądzić (brawo), sądzić, że przy terazniejszym składzie ministerstwa można będzie zmianę konstytucyi w duchu nam przychylnym uzyskać. To jest illuzyą!

Ale to trzeba było wiedzieć pierwej, tak jak to ja wiedziałem po r. 1861 i 1862, jak ja to, zdaje mi się, dokładnie wyraziłem na sejmie krajowym zeszłego roku (huczne oklaski i brawo). I cóż panowie ci mówią jeszcze, że nam trzeba posyłać do rady państwa, tak długo, jak długo nie wywalczymy konstytucyi?! i to samo powatrzają rady pawiatowe w adresach do księcia marszałka. Moi panowie! jak się naszym ministrom serce rozraduje na wieść o tych adresach! bo cóż te adresa wypowiadają? ażeby stać tak długo przy rezolucyi, jak długo się jej nie wywalczy. A właśnie im o to idzie, i o nic więcej, tylko o to, abyśmy ciągle łazili i łazili do rady państwa.

Owo powiedzenie moi panowie: stać przy rezolucyi—to są lisy farbowane (brawa i przeciągłe oklaski). To jest zdanie tych, którzy pod każdym warunkiem chcą iść do rady państwa. Mówią oni, że prawdę im powiedzą. Tak powiadali oni i zeszłego roku, ale mimo to my tej prawdy nie słyszeliśmy; i cóż zresztą, choćby im prawdę powiedzieli? Oto będziemy słyszeć parę mów dobrych, a przekona-

nym jestem, że po większej części miernej wartości, których w rajchsracie będą słuchali bardzo cierpliwie, lub pójdą, jak się im podoba, do bufetu (brawa), — a potem jak przyjdzie do głosowania, przyjdą z bufetu i przejdą nad życzeniami naszemi do porządku dziennego (brawa i oklaski huczne). To będzie skutkiem wysyłania delegacyi do rady państwa, a żaden inny (głosy: prawda, prawda).

Teraz moi panowie muszę dotknąć jednej rzeczy i powiedzieć, jak delegacya postąpiła sobie w radzie państwa; niech ona to sama wytłumaczy przed panami. Przekonany jestem, że nie byliby przeprowadzili rezolucyi, choćby mówili jak sami Demostenesy; więc nie zarzucam tego, że nie wystąpili w obronie rezolucyi, że jej nie wyprowadzili z tych zakątków, bo to wszystko na jedno wychodziło: ona nigdyby nie była została uchwaloną.

Ale jedno, czego nie przebaczam delegacyi, to jest to milczenie uporczywe, które zachowywała podczas całej kadencyi w radzie państwa (brawa).

Milczenie przy uchwale ustaw wyjątkowych, przez które zniesioną może być i zawieszoną konstytucya w każdej chwili; milczemilczenie przy usprawiedliwianiu stanu oblężenia w Pradze (brawa i oklaski); milczenie przy uchwalaniu ustawy wojskowej (brawa i oklaski) — i mnóstwo innych: tem panowie moi zadała nam delegacya klęskę moralną, klęskę ogromną, jakiej my Polacy nigdy nie doznali na polu parlamentarnem (przeciągłe brawa i oklaski) — my, którzyśmy zawsze i wszędzie stawali w obronie wolności, wiernieśmy służyli postępowi, niosąc sztandar wzniesiony, na którym stało wypisano: „za naszą i waszą wolność“ (brawa i huczne oklaski). Delegacya zaś uporczywie milczała i pozwoliła na to, żeby osławiony pater Greuter stanął w obronie uciemiężonej narodowości, w obronie wolności, a oni nasi delegaci nic nie mówili (przeciągłe brawa i okiaski).

Pytam się moi panowie: cóżeśmy zyskali tem milczeniem, tem upokarzającem zachowaniem się naszej delegacyi, tem przyzwalaniem na wszystko co się tylko Niemcom i ministrom przyśniło (brawa huczne i oklaski)?.. nowe podatki i 800.000 wojska. (Brawa i oklaski przeciągłe).

Słyszeliście panowie co mówiono przeciw delegacyi dopiero tu w tej chwili, a mówiono tu o szkodzie materyalnej, jaką wyrządziła krajowi naszemu; lecz gdyby to były jeno szkody materyalne! (niepokój w zgromadzeniu, głosy: cicho! cicho!) W roku 1848 i w roku 1861 mieliśmy stanowisko tak poważne i tak poważane, że mogliśmy powiedzieć, że mieliśmy stanowisko nawet u naszych przeciwników nie tylko poczesne, ale i sympatyczne, mimo to żeśmy zawsze walczyli z nimi przy każdej sposobności ostro (brawa i huczne oklaski). Teraz zaś delegacya tem milczeniem, tem zachowaniem się biernem w obec zachcianek ministerstwa i większości niemieckiej doprowadziła do tego, że nasi najwierniejsi przyjaciele, nasi naturalni sprzymierzeńcy, autonomiści i wszystkie narodowości te, które zarówno z nami są upośledzone przez rządy centralistyczne niemieckie, opuścili nas, a Niemcy, panowie, ci nami wzgardzili (głosy: prawda! prawda!), mimo to że delegaci wysługiwali się wierniej niż Jakób o rękę Racheli (przeciągłe brawa i oklaski!).

To jest, moi panowie, co może najwięcej zarzucam delegacyi; nie to, że nie przeparła tego, co niby zamierzyła, lecz że znowu i dziś chce tam iść, choć wszyscy wiemy, że nie przeprze tego, choćby 100 lat chodziła do rady państwa.

Więc moi panowie nie jest to szkoda materyalna, któraby następnie przecież mogła być usuniętą, lecz jest to klęska moralna, którąśmy srodze dotknięci zostali. Ta najwięcej mię boli, to jest, co najwięcej mię obchodzi, bo szkodę materyalną można przeboleć — czas je wyleczy lub okoliczności przyjaźne; ale od klęski moralnej obrażone narodowe poczucie ze wstrętem odwrócić się musi. Sejm i delegacya nasza nie pojęli wielkości chwili, jaka nam się zeszłego roku nadarzała; sejm i delegacya nasza nie pojęli owego olbrzymiego ruchu dziejowego, społecznego i narodowego, który wówczas całą Europę przebiegał. Oni nie pojęli i nie zrozumieli chwili‘ która nam niedawno oddawała w ręce nasze losy naszego kraju. (Huczne brawa i oklaski.)

Nic jak tylko wystąpić trzeba było śmiało i należycie, a już byśmy mieli do tej chwili wszystko, czego pragniemy (huczne brawa i oklaski; głos: tak, tak, tak jest, a dziś mamy niewolę.)

A mimo to moi panowie, mimo tych zawodów i jawnej konieczności, że te małoduszne zabiegi tylko płonnemi zostać mogą, nie tracono nadziei i zeszłego roku, kiedy mój wniosek odrzucony został. Oto powiedziałem wtedy, że jestem zupełnie spokojnym; ponieważ i to policzyć musimy do tajemnic moralnego porządku świata, że idea mieszcząca w sobie warunki żywotności i prawdy w końcu zawsze zwyciężyć musi! (głosy: prawda! prawda) Tak też i dziś powiadam, że zwyciężymy mimo mylnej drogi, na którą sejm wstąpił, i mimo tych błędów popełnionych przez delegacyę. (Huczne brawa i oklaski.)

Zwyciężymy temu wszystkiemu na przekór; więc moi panowie tego wszystkiego dostąpimy wprawdzie, ale tej wielkiej klęski moralnej, którąśmy ponieśli przez wysłanie delegacyi do Wiednia, nie tak prędko zapomniemy i nie tak prędko nas jej skutki prześladować przestaną, — bo jest rzeczą pewną, cobyśmy byli mogli dorażnie dostać, to na to dziś już z jakich lat 10tek czekać musimy. Że osiągniemy to, to prawda, lecz dopiero po ciężkich walkach, zużyciu sił na to, sił, których my tak potrzebujemy do podniesienia naszego moralnego bytu. Osiągniemy panowie, ale dopiero ofiarą kroci zniszczonych egzystencyj. (Głosy: prawda, prawda; brawa i oklaski.)

Więc w tem właśnie jest tak wielką odpowiedzialność reprezentantów kraju za ich jedynie chwilowemi względami powodowane postępowanie, które przez swą niewłaściwość tak fatalnie oddziałało na nasze społeczne i narodowe stosunki. Za niewłaściwość tego postępowania w odpowiedzialności musielibyście się podzielić z tymi, którzy na tak błędne tory wstąpili, jeżeli na zebraniu dzisiejszem nie orzeczecie, że to co się dotąd działo ze strony reprezentantów kraju nie było zgodne z interesami naszemi, i jeśli nie przyczynicie się do tego, by wskazać sejmowi drogę, którą ma iść, abyśmy doszli wszyscy do celu, ażebyśmy nasz honor, przynajmniej naszą przyszłość uratowali! (przeciągłe brawa i oklaski. Zgromadzenie zdejmuje nakrycia z głowy i przyjmuje zstępującego z trybuny posła Smolkę entuzyastycznym ogólnym okrzykiem „Niech żyje!“)

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Podaną wiadomość, jakoby sejmy krajowe zwołane być miały na 9. września, zbija *Oester. Corr.* dodając, że dotychczas nic pewnego jeszcze nie postanowiono co do terminu zwołania sejmów krajowych.

Z obrad sejmu węgierskiego nic nowego, ciągle jeszcze toczą się obrady nad ustawą o wykonaniu władzy sędziowskiej. Postanowiono, ażeby od 27. sejm węgierski odbywał codziennie sześciogodzinne posiedzenia.

Na interpelacyę sejmu kraińskiego, który wnosił, ażeby ministerstwo sprawiedliwości powtórzyło rozkaz do urzędów, ażeby stronom odpowiadały po słowiańsku na podania w tymże języku — odpowiedziało ministerstwo, że nie uważa to za potrzebne, sądzi bowiem, że urzęda muszą wykonywać objawione już raz rozporządzenie ministeryalne. Zresztą i to utwierdza ministerstwo w tem przekonaniu, że dotychczas nikt z Krainy nie zaniósł zażalenia do ministeryum.

Politik otrzymała z Wiednia telegram, że w kołach dobrze poinformowanych we Wiedniu twierdzą, że stanowisko dzisiejszego ministeryum mieszczańskiego zawisło od rezultatu wyborów uzupełniających do sejmu w Czechach.

Wanderer zwracając ponownie uwagę rządu na dwie niemałego znaczenia opozycye, to jest czeską i polską, przechodzi następnie do ocenienia postępowania delegacyi polskiej w radzie państwa.

Oto słowa *Wanderera*: „Polscy deputowani przyjęli na siebie obowiązek postępowania w myśl rezolucyi sejmu galicyjskiego, ale w obec odrzucenia rezolucyi przez radę państwa, w zachowaniu się w obec mianowicie odrzucenia, rozwinęli tyle cierpliwości, którą pochwalić musi nawet najzacofańszy biurokrata. Wytrwali oni do ostatniej godziny, a kiedy pomimo nawet wytrwałości nadzieje ich zawiedziono, nie opuścili przecie ani na chwilę drogi umiarkowania.“ Artykuł rzeczony kończy: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa długo jeszcze będziemy musieli przypatrywać się opozycyi polskiej i czeskiej i każdej innego rodzaju. A kiedy przeciwnicy istniejącego systemu (Polacy i Czesi) nie są jednomyślni co do sposobu walki, to naturalnie, że tem łatwiejsze ostanie się dla dzierżącego w ręku władzę, to jest dla rządu. Jednakże rząd taki, opierający się jedynie i czerpiący siły na rozterkach wewnętrznych, na nieporozumieniach w łonie opozycyi, powinien życzyć sobie wielkiego spokoju na zewnątrz, nie powinien nawet marzyć o polityce wpływowej na zewnątrz; ponieważ polityka śmielsza mogłaby bardzo prędko doprowadzić do złożenia broni na łaskę i niełaskę oddawszy się Polakom i Czechom, jak to raz już miało miejsce względem dobijających się o swe prawa Węgrów. Stało się tak pomimo zaklęć i przysiąg uroczystych, że się nie ustąpi Węgrom ani na włos. Zupełnie te same słychać dziś głosy przeciw opozycyi federacyjnej polskiej i czeskiej. Cóż więc dziwnego, że opozycye te są dziś głuche?“

Francya. Prezydent ciała prawodawczego, Schneider, podawał się do dymisyi, podrażniony, że Napoleon udarował wiceprezesa Dawida krzyżem legii honorowej. Na wezwanie jednak cesarskie cofnął p. Schneider żądanie swoje. Jest to tylko jedna scena ciągłej rozterki, jaka panuje w sferach rządowych francuskich i między dostojnikami państwa. Wyjmujemy tu z korespondencyi ciekawy pod względem wspomnianym ustęp. „Brak stanowczości rządu i jego reprezentantów widny na każdym niemal kroku. Najpierwsi dygnitarze nie robią sobie nic z tego, kiedy jeden drugiemu publicznie przypisuje ciężkie przekroczenia. Dzisiaj odnosi tryumfy p. Rouher, a nazajutrz p. Persigny. Jak grzyby po deszczu rośnie mnóstwo listów treści politycznej, a drugie tyle komentarzów, a pomimo to kwestya główna nie posuwa się ani o krok naprzód. Być może, pocieszali się przed podróżą cesarską, że Napoleon będzie miał mowę, która przecież położenie wewnętrzne jakkolwiek rozjaśni — tymczasem ani Beauvais ani Chalons nie odpowiedziały oczekiwaniom — i znowu jak dawniej, niepewność ta sama u góry, a groźna, choć pozornie spokojna u dołu. Niektóre dzienniki rządowe wystąpiły przeciw subskypcyi na ofiary St. Etiennes, dowodząc bezczelnie, że nie należy się wspierać tych, którzy godzili na całość państwa.“

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wyścigi konne odbyły się dnia wczorajszego na błoniach za rogatką Janowską, w obec komisyi nadzorowej złożonej z pp. Feliksa hr. Miera i jenerała br. Jana Josika, i w obec delegata ministerstwa rolnictwa Wilhelma hr. Siemieńskiego. Pogoda sprzyjała wyścigom i chłodny powiewał wiatr; publiczność liczna zasiadła na trybunach tudzież zgromadziła się obok tychże; liczne powozy ugrupowały się na przeznaczonem miejscu, a świat piękny oglądał przez szkła dorodnych jeźdźców i wyborowe konie.

Do pierwszego biegu o nagrodę rządową 200 dukatów wpisano cztery konie: Podolankę Włodz, hr. Baworowskiego, Sygnała St. hr. Zamojskiego, Florę Alfreda hr. Potockiego, i Ostrołękę Kaliksta Ochochiego; o $5^1/_2$ ruszyły z miejsca i przebiegly prestrzeń $1^1/_2$ mili angielskiej w niespełna 2 minutach; Sygnał od pierwszej chwili wyprzedził swych współzawodników i pierwszy dobiegł mety, tuż za nim przybyła Podolanka, trzecią z rzędu Flora, a Ostrołęka p. Ochockiego pozostała w tyle.

Do drugiego biegu o nagrodę rządową 300 dukatów zapisanych było koni siedm, przed biegiem wycofano trzy, a współzawodniczyły ze sobą: Bałamutka Antoniny hr. Dzieduszyckiej, Niczego Jana hr. Tarnowskiego, Cavalier Romana ks. Sanguszki i Martha Kaliksta Ochockiego. Meta była długości $2^1/_2$ mili angielskiej; Niczego zwyciężył, drugi przy mecie stanął Cavalier, trzecią z rzędu była Bałamutka, a Martha p. Ochockiego z pół drogi zawróconą została, gdyż trudno jej było podążyć w przyzwoitem oddaleniu.

Do biegu trzeciego o nagrodę rządową 300 dukatów stanęły, po poprzedniem wycofaniu dwóch — trzy konie: Zawierzucha Antoniny hr. Dzieduszyckiej, San Stef. hr. Z mojskiego i Steamer Alfreda Mysłowskiego. Zawierzucha rzuciła żokeja przed rozpoczęciem biegu, poczem tenże kolor kurtki, który raził konia, zmienić musiał, i to było przyczyną, że się zapóznił nieco, podczas gdy tamte dwa konie bieg rozpoczęły. San wyprzedził o długość pół konia Steamera i wygrał nagrodę.

Do czwartego a ostatniego biegu z przeszkodami o puhar srebrny (nagrodę Stefana hr. Zamojskiego) stanęło trzech panów, mianowicie: Kazimirz Tuczyński na własnym koniu Mignon, porucznik Zalewski na koniu St. hr. Zamojskiego Pantalicha, i porucznik Paumgarten (od ułanów) na koniu Kaliksta Ochockiego Hartes. Długość mety wynosiła jedną milę angielską; jako przeszkody były płoty 3 stopy wysokie w liczbie 5. P. Tuczyński prowadził bieg przez 4 płoty, przy piątym zrównał się z p. Paumgartenem i ten wyprzedził go o głowę konia.

Żadnych nie było wypadków, jeden tylko jeździec spadł z konia w środku areny, lecz nie doznał żadnego szwanku. W ogóle wypadły wyścigi dobrze pod każdym względem — a pod tym szczególnie, że Sygnał p. hr. Zamojskiego wystraszył niemieckich konkurentów tak, że od dwóch lat ani Prusacy ani podobne im narody nie współzawodniczą więcej z końmi polskiemi. Gdyby podobne uniemożebnienie konkurencyi mogło tylko być dopięte i na innem polu!

W środę drugie i ostatnie wyścigi.

* Obława policyjna. W nocy z 23. na 24. b. m. policya lwowska odbyła w mieście i w okolicy obławę na złodziei i włóczęgów; przytrzymano 145 osób (większa połowa kobiet), pomiędzy temi kilka sądownie ściganych, i wiele osób wydalono ze Lwowa ze względu na niebezpieczeństwo publiczne.

* Grady. Według wykazów urzędowych były grady d. 22. maja w pow dąbrowskim; d. 1. b. m. w pow. zbaraskim; d. 15. b, m. borszczowskim, tudzież w pow. horodeńskim; d. 19. w pow. zbaraskim; d. 22. b. m. w pow. przemyślańskim; w pow. lwowskim; w pow. husiatyńskim; w pow. czortkowskim; w pow. rudeńskim.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Dziś o godzinie $^1/_2$6 w sali ratuszowej będzie miał pan H. Schmitt wykład o unii lubelskiej na korzyść sierót po upadłych w powstaniu r. 1863.

* Zjechał do nas nasz rodak p. Jan Edgar (Balaits), uczeń nadwornego artysty dram. p. Lewińskiego, i zamyśla urządzić wieczorek deklamatorski, podczas którego wygłosi poezye Mickiewicza, Ujejskiego, Komorowskiego itd. Takie wieczorki weszły w modę za granicą, mianowicie w Wiedniu, i będzie to pierwszy tego rodzaju wieczorek w naszem mieście. Czysty dochód będzie przeznaczony na korzyść pomników dla Mickiewicza i Grottgera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Wystawa rolnicza oddziału jarosławskiego powiodła się bardzo dobrze, w założeniu swem była ona jednak nieodpowiednią, gdyż podobne wystawy niepowinne być polem popisu dla własności większej, lecz raczej powinny na nich współzawodniczyć włościanie. Konie bowiem ks. Sapiehy, hr. Zamojskiego itd. mogą odnieść nagrodę na wystawach krajowych a nawet zagranicą, jak też istotnie rzecz się ma np. z końmi p. Zamojskiego — nie dziw więc że i w Jarosławiu będą celować; oddziały przeto powinny zwrócić swą uwagę li na włościan i ich dobytek i tylko tym przeznaczać nagrody za najlepsze bydło, produkta itp. Dla tego uważamy za niesłuszne, iż panowie zabrali medale srebrne, a bednarzowi i powroźnikowi, którzy wystawili swe wyroby i zasłużyli na odszczególnienie, udzielono nagrody po 5 złr. I czyż nie przebija się nawet w tym kierunku szlacheckie gospodarstwo, niedbające o lud i jego potrzeby.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 28. czerwca 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	243	50	245	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	193	—	194	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	90	50	91	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	90	75	91	50
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	79	68	80	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	91	50	91	90
Galic Zakładu kredytow włościan. (bez kuponu)	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	73	90	74	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleond'or	9	93	10	5
Półimperyał rosyjski	10	10	10	28
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	50

Pszenica korzec 170 f. 9.00 — 9.25, żyto korzec 160 f. 6.30—6.40, jęczmień korzec 140 f. 4.50 — 4.80, owies korzec 100 f. 3.10—3.30, Kukurudza korzec 170 f. 4.40—4.60, hreczka korzec 140 f. 5.50—5.70, koniczyna korzec 180 f. 38.00—40.0, rzepak korzec 150 f. 11.75—12.0, lnianka korzec 150 f. 9.00—9.25, groch korzec 180 f. 5.60—6.00, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.50—14.50, chmiel 100 ft. 00.0—00.0, spiritus wiadr. 14.00—14.25.

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 28. czerwca.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	62	50
„ z procent. z maja i listopada	62	50
5% Pożyczka narodowa	70	60
Losy pożyczki z roku 1860	104	20
Akcye banku wiedeńskiego	749	—
„ „ kredytowego	310	30
Londyn 10 funtów szterlingów	124	60
Srebro	121	75
Dukat pojedynczy	5	90

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26. i 27. czerwca.

PP. Pinuiński L. z Grzymałowa, hr. Zamojski St. z Wysocka, Dylewski W. z Rolowa, Kęplicz H. z Tarnopola, Siemigianowski W. z Torska. Jockai J. i Klein E. z Wiednia, Jodłowski W. z Krakowa, Lesser N. do Zełdca, Siennicki A. z Podola, Weber Ign. z Wiednia, hr. Drohojewski J. z Balic, br. Hagen E. z Wielkich óczy, Milewski W. z Podhajczyk, Pawliczyński C. z Kamieńca pod., Swiejkowski S. z Uherzec, Torosiewicz E. z Zastawca, Witz L. adw. ze Sambora, Zachariasiewicz W. z Lipowic, Zaleski A. z Podala, Rodakowski M. pułk z Gródka, hr. Drohojewski Z. z Krukienic, hr. Tarnowski J. z Chorzelowa, Morawski K. z Podhorzec, Szawłowski L. z Podola, Terlecki A. z Cieszacina, Wyndham W. z Kujdanic, Merkl W. star. pow. z Jasła, Prus-Jabłonowski J. z Pacykowa, Jabłonowski J. z Rawy, Abrahamowicz D. z Targowic, Abraham L. z Wróblik, Malczewski S. z Cześnik, Tretter M. z Rudenki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.